

**Wystąpienia i oświadczenia
senatorów
przekazane do publikacji
nie wygłoszone
podczas 70. posiedzenia Senatu**



Wystąpienie senatora Władysława Lipczaka w debacie nad punktem trzecim porządku dziennego

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Inicjatywa ustawodawcza dotycząca projektu zmiany ustawy o ochronie gruntów rolnych i leśnych, zyskała zarówno zwolenników, jak i oponentów. Nic w tym dziwnego. Dyskutujemy bowiem nad projektem zmiany w ustawie o wyjątkowo dużym znaczeniu. Przedłożony projekt, choć przewiduje nieznaczną, ale bardzo oczekiwaną w wielu regionach kraju liberalizację przepisu w art. 12, to w konsekwencji spowoduje, że jakaś część dobrych gleb będzie mogła być łatwiej przeznaczona na cele pozarolnicze.

Odnosząc się z dużym zrozumieniem do opinii krytycznych uważam, że nie można tej sprawy odkładać do czasu, aż będzie na przykład proponowana jakaś obszerniejsza nowelizacja tej ustawy w Sejmie. Nie możemy bezkrytycznie zgadzać się z opiniami, że nowelizacja stworzy pewien precedens oraz wywoła propozycje nowelizacji kilku innych jej przepisów. W Sejmie nie obawiają się takich zarzutów, gdzie często nowelizuje się wiele ustaw, a niektóre nawet kilkakrotnie z rządu.

Sądzę również, że zmiany w ustawie nie spowodują naruszenia obowiązującego systemu opłat związanych z wyłączeniem gruntów rolnych z produkcji oraz nie wpłyną istotnie na zmniejszenie dopływu środków finansowych na Fundusz Ochrony Gruntów Rolnych, ponieważ zakres spraw objętych nowelizacją jest wąski.

Można wysunąć wiele różnych argumentów przeciwko nowelizacji, jednakże moim zdaniem nie są one dostatecznie przekonujące oraz nie podważają słuszności przedłożonego projektu. Potrzebę nowelizacji ustawy uzasadniają bowiem konkretne potrzeby społeczne.

Przepisy ustawy o ochronie gruntów rolnych i leśnych, choć zaliczają do gruntów rolnych i leśnych grunty pod urządzeniami melioracji wodnych, przeciwpowodziowych i przeciwpożarowych, zaopatrzenia rolnictwa w wodę, kanalizacji oraz utylizacji ścieków i odpadów na potrzeby rolnictwa, to jednakże nie uwzględniają tak istotnych przedsięwzięć użyteczności publicznej jak: szkoły, przedszkola, szkolne boiska sportowe, przychodnie zdrowia i szpitale.

Obiekty te, tak niezbędne dla środowiska wiejskiego, często w dużej mierze finansowane są z własnych środków pieniężnych gmin i przy znacznym zaangażowaniu danej społeczności wiejskiej. W kraju mamy wiele gmin, gdzie inwestycje o takim charakterze mogą być wybudowane jedynie na chronionych gruntach rolnych, objętych wysokimi opłatami za ich wyłączenie z użytkowania rolniczego. Opłaty te są szczególnie duże zwłaszcza w rejonach oddalonych od dużych miast, gdzie wartość rynkowa ziemi jest najniższa.

Gminy, które budują obiekty użyteczności publicznej, jak szkoły itp. najczęściej nie mają możliwości wygospodarowania dodatkowych środków finansowych na tak wysokie opłaty i z tych też powodów zmuszone są do rezygnacji z ich budowy. Problemy tego rodzaju występują najczęściej w podgórskich regionach kraju, gdzie działki na budowę takich obiektów należy wybierać na terenie płaskim oraz w województwach, w których udział gleb dobrych i bardzo dobrych w ogólnym areale użytków rolnych jest znaczny. W Polsce tego rodzaju gleby zajmują około 26% ogólnego arealu. Ile może być w kraju gmin, w których nie da się znaleźć gruntów rolnych o klasie niższej niż trzecia „b”? Trudno jest jednoznacznie określić, jaka to może być skala problemu.

Chcę jednak przypomnieć, że nowelizacja ustawy przewiduje, że zwolnienie z opłat będzie miało miejsce jedynie w szczególnie uzasadnionych wypadkach oraz odnosić się będzie do gruntów o powierzchni nie przekraczającej 0,5 hektara, a także uwarunkowane jest brakiem możliwości zrealizowania inwestycji na gruncie gorszej jakości. Istotne jest również i to, że decyzję o umorzeniu całości lub części należności i opłat rocznych będzie mógł podejmować wojewoda jedynie na wniosek gminy.

To właśnie samorządy gmin, które przecież przywiązują dużą wagę do zagadnień związanych z ochroną gruntów rolnych są najlepszym gwarantem właściwego wykorzystania ziemi.

Jestem przekonany, że obwarowania ograniczające oraz precyzujące zakres nowelizacji tej ustawy zabezpieczają przed nieuzasadnionym wykorzystaniem ziemi i przeznaczeniem jej na cele pozarolnicze. Dziękuję za uwagę.

Wypowiedź senatora Jana Stypuły w debacie nad punktem trzecim porządku dziennego

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Ustawa z 3 lutego 1995 r. o ochronie gruntów rolnych i leśnych jest zgodna ze społecznymi oczekiwaniami co do racjonalnego gospodarowania gruntami, szczególnie najbardziej wartościowymi, których powierzchnia w Polsce – co trzeba dodać – nie jest zbyt duża.

Potrzeba ochrony gleb klas najlepszych oraz działania mające na celu zachowanie ich potencjału produkcyjnego nie mogą budzić dyskusji i wątpliwości.

Wysokie należności wymierzone za wyłączenie z produkcji gruntów rolnych dobrych i bardzo dobrych zmusza inwestorów do zainteresowania się w większym niż dotychczas stopniu gruntami słabej jakości.

Nie można jednak zapominać, że w Polsce są takie gminy, gdzie trudno jest znaleźć użytki klasy gorszej, to jest V, VI czy nawet IV.

Za co wtedy budować różnego rodzaju obiekty użyteczności publicznej, takie jak szkoły, przedszkola, domy kultury, szpitale, skoro opłaty za odrolnienie szczególnie gruntów klas lepszych są wysokie.

Jest to szczególnie duże obciążenie zwłaszcza wówczas, gdy inwestorem jest samorząd gminy, czyli w pełnym tego słowa znaczenia inwestor społeczny.

Proponowana nowelizacja stwarza z pewnością pewnego rodzaju precedens, lecz przedstawiona propozycja jest bardzo wyważona i ograniczona.

Intencją nowelizacji jest bowiem wyłączenie działki maksymalnie do pół hektara i wyłącznie na wniosek rady gminy, czyli ciała ustawodawczego.

Ostateczną decyzję co do umorzenia całości lub części należności i opłat rocznych w przypadku inwestycji o charakterze użyteczności publicznej podejmowałby wojewoda, który przecież wcale nie musi wyrazić na nią zgody.

Zatem przedstawiona inicjatywa wychodzi naprzeciw oczekiwaniom społecznym, gdyż – jak wynika z docierających sygnałów – jest odczuwana potrzeba takich właśnie preferencji. Dziękuję za uwagę.

Oświadczenie złożone przez senatora Eugeniusza Grzeszczaka

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Do złożenia tego oświadczenia skłoniła mnie dość dramatyczna sytuacja w jakiej znaleźli się lokatorzy mieszkań spółdzielczych, dotkniętych nowymi zasadami spłaty kredytów mieszkaniowych.

W województwie konińskim, którego jestem w tej Izbie przedstawicielem, powstał Wojewódzki Społeczny Komitet Obrony Praw Lokatorsko-Spółdzielczych, który reprezentuje mieszkańców wszystkich spółdzielni mieszkaniowych województwa konińskiego, dotkniętych skutkami wejścia w życie ustawy z dnia 30 listopada 1995 roku o pomocy państwa w spłacie niektórych kredytów mieszkaniowych, refundacji bankom wypłacanych premii gwarancyjnych oraz zmianie niektórych ustaw, a problem ten dotyczy 2,5 tysiąca rodzin w skali województwa.

Komitet ten złożył w tej sprawie stanowczy protest.

Jego autorzy nie zamierzają uchylać się od płacenia należności. Chcą jedynie spłacać realne kredyty zaciągnięte na mieszkania, ale według zasad obowiązujących przed 1 stycznia 1996 r.

Swoją argumentację opierają na tym, że nie mieli wpływu na zasady pobierania kredytów przez spółdzielnie, na ich wysokość oraz prawidłowość ich dysponowania. Poza ich kontrolą było również oprocentowanie kredytów, które w pewnych okresach sięgało 300%. Przytaczają również argument, że nie podpisywali żadnych umów z bankiem, lecz ze spółdzielnią, przez co będąc tylko jej członkami nie mogli materialnie odpowiadać za każdą jej decyzję finansową.

Autorzy tego stanowiska żądają:

- zawieszenia realizacji ustawy z dnia 30 listopada 1995 roku celem jej nowelizacji,
- oddłużenia kredytów mieszkaniowych z odsetek,
- zagwarantowania niezmienności przepisów prawnych w okresie spłaty kredytów oraz
- pozostawienia dotychczasowych relacji: spółdzielnia-bank.

W tym miejscu chciałbym podkreślić że w dniu 4 kwietnia 1996 roku, w Koninie, odbyło się spotkanie Wojewódzkiego Społecznego Komitetu Obrony Praw Lokatorsko-Spółdzielczych z parlamentarzystami, na którym byłem także obecny. Po wysłuchaniu argumentów przedstawiciele Komitetu doszedłem do wniosku, że jedynym wyjściem z sytuacji jest podjęcie działań zmierzających do stworzenia lobbingu, który dążyć będzie do nowelizacji ustawy. Na tym spotkaniu ustalono ponadto, że wszyscy parlamentarzyści ziemi konińskiej wystosują wspólne pismo do premiera, marszałka Sejmu, przewodniczących koalicyjnych klubów poselskich w celu zainteresowania ich tą sprawą.

W piśmie tym domagamy się podjęcia natychmiastowych, zdecydowanych działań w kierunku urealnienia możliwości podjęcia natychmiastowych, zdecydowanych działań w kierunku urealnienia możliwości spłat kredytów przez lokatorów. Wnioskujemy również o oddłużenie tych spółdzielni mieszkaniowych, które wpadły w tak zwaną „pułapkę kredytową”. Wykupienie przez budżet państwa odsetek narosłych od kredytów mieszkaniowych, przyniesie państwu mniejsze straty niż dotacja budżetowa do banku centralnego z tytułu ich nie uiszczenia przez lokatorów.

Osobiście zobowiązałem się również do zasięgnięcia opinii parlamentarzystów co do kwestii „czy ustawa z dnia 30 listopada 1995 roku o pomocy państwa w spłacie niektórych kredytów mieszkaniowych, refundacji bankom wypłaconych premii gwarancyjnych oraz zmianie niektórych ustaw jest zgodna z przepisami prawa spółdzielczego.

Zdaję sobie sprawę, że obowiązujące prawo, w sposób precyzyjny stanowi, iż bez znaczenia dla konieczności wypełnienia obowiązku spłacania jest to, czy spółdzielca spłaca raty kredytu spółdzielni, a ta rozlicza się z bankiem, czy rozliczenie następuje bezpośrednio z bankiem kredytującym. Taka jest litera prawa, takie są zasady obowiązujące nas wszystkich.

Nie kwestionując całości ustawy, zwracam uwagę na te jej aspekty, których realizacja wywołuje dezaprobatę społeczną, godząc w sposób tak drastyczny sytuację materialną rodzin zajmujących mieszkania obciążone wysokim kredytem.

Biorąc pod uwagę fakt, że stanowisko Wojewódzkiego Społecznego Komitetu Obrony Spraw Lokatorskich w Koninie jest tylko jednym z bardzo wielu głosów w tej sprawie, choć dotyczy w skali województwa 2,5 tysiąca rodzin, a w skali kraju problem ten dotyczy blisko 85 tysięcy rodzin. Swoje oświadczenie kieruję do pani minister Blidy, aby w trybie pilnym przeanalizowała ten problem oraz aby resort rozważył sposób i metodę rozwiązania tej kwestii. Zważywszy na skalę zjawiska i jego społeczną drażliwość uważam, że nie można przejść nad tym zagadnieniem do porządku dziennego.